

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Wtorek, dnia 18-go stycznia 1938 r.

Nr. 13

W Olsztynie odbył się Sejmik

WSPÓLNOTA SERC

Przedstawiciele Dzielnic wychodźczych Berlin i Ziemi Połabskich oraz Westfalia i Nadrenia mówili do Rodaków naszych z Warmii i Mazur: »Sercem polskim jesteśmy złączeni«

(Telefonem od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

OLSZTYN, 16-go stycznia 1938.

Ku uczczeniu 15-lecia naszej naczelnej organizacji polskiej — Związku Polaków w Niemczech Rodacy nasi na Warmii i Mazurach zwołali na niedzielę, 16. I. 1938, uroczysty Sejmik do Olsztyna. Podniosło to było Dzielnicowe Święto Rodła, na którym przedstawiciele Ludu Polskiego Prus Wschodnich dowiedli, że lud nasz tu zamieszkały nie wyparł się swej narodowości, że polskim jest ludem i polskim ludem chce pozostać.

„Materializmowi przeciwstawiamy ducha polskiego“ — powiedział Prezes Dzielnicy IV obejmującej Prusy Wschodnie, Ks. Wacław Osiński, a jeden z gburów mazurskich, kiedy stanął za mównicą i za braci swych składał życzenia, twardo powiedział, że Lud Polski na Mazurach jest wną częścią Wielkiego Narodu Polskiego, a wszyscy Polacy to Ludu Polskiego na Mazurach i siostry.

W Olsztynie przybył członek Prezydium Światowego Związku Polaków Jan Rankiewicz z Warszawy, który złożył serdeczne pozdrowienia Polactwa całego. „Naród Polski radością jest pełny, stwierdzając fakt, że my Polacy obchodzimy obecnie 15-lecie pracy Związku Polaków, który jest organizacją naczelną obejmującą wszystkie dusze polskie w Niemczech.“

Arkusz Bożek, gospodarz z Markowic na Śląsku Opolskim, z naciskiem podkreślił naturalne prawa ludności polskiej, która na Śląsku, Pograniczu i na Warmii żyje na ojcowiznie.

Sprawozdanie dzielnicowe złożył kierownik Kazimierz Pietrzak.

Dr. Jan Kaczmarek wygłosił na Sejmiku w Olsztynie programowe przemówienie. „Lud Polski w Niemczech nie zna żadnych różnic — tak powiedział — Polak Polakowi bratem!“

Jesteśmy jedną wielką rodziną polską w Niemczech. Nie są to gołe słowa, to prawda z głębi serc naszych płynąca. Dowodem tej prawdy były pozdrowienia, które na Święcie Rodła Warmii i Mazur złożyli delegatom Prus Wschodnich — a było ich zgórą 800 — przedstawiciele wszystkich Dzielnic, a więc Śląska, Krajny, Kaszub, Ziemi Malborskiej oraz dzielnic wychodźczych.

Józef Kałus, prezes Dzielnicy III (Westfalia i Nadrenia), powiedział: „Różne mamy warunki życiowe — wy za pługiem chodzicie, my zaś przy huku maszyn pracujemy i węgiel łamiemy pod ziemią, ale jedno mamy serce i jedną mamy duszę: serce polskie i duszę polską!“

Kierownik zaś Dzielnicy II (Berlin i Ziemia Połabskie), Paweł Ledwolorz, mówił w Olsztynie: „Przed 15 laty wzięliśmy się razem do roboty i przez 15 lat twardo pracowaliśmy i walczyliśmy o to, co się nam słusznie należy. I wywalczymy!“

W Sejmiku Olsztyńskim brała udział licznie młodzież polska, synowie gburów i gospodarzy ramię przy ramieniu Polaka Akademika w Niemczech. Pochyliła ona czoło przed dziełem swych Ojców — Związkiem Polaków — i złożyła ślubowanie, że walczyć dla Ludu Polskiego w Niemczech nigdy nie ustanie.

„W perspektywie 4 lat, które upłynęły od czasu zawarcia z Niemcami paktu o nieagresji, okazuje się, że śmiała decyzja Marszałka Piłsudskiego jest korzystna nie tylko dla obu krajów, lecz dla cywilizacji i pokoju Europy. Niepokojąca jednak była sytuacja półtora-milionowej rzeszy Polaków w Niemczech. Sytuacja ta skłoniła nasz Rząd do pertraktacji, uwiecznionych deklaracją obu rządów z 5 listopada 1937 r. Sytuacja mniejszości polskiej w Niemczech nie uległa jednak poprawie, Sceptycyzm w stosunku do tej deklaracji zniknie, jeżeli Rząd Niemiecki zaspokoiki elementarne potrzeby mniejszości polskiej... (tu poseł Surzyński wskazał na sytuację naszego szkolnictwa, na warunki rozwoju naszych organizacji, na ukracanie nabożeństw polskich, zmienianie nazwisk i ustawodawstwo totalne).

Odrzucając — mówił dalej — wszelkie tendencje wynaradawiania mniejszości niemieckiej w Polsce, będziemy pilnie śledzili — sądzę, że wyrażam tu szeroką opinię polską — czy nie stwarza się dla tej mniejszości przywilejów.“

W odpowiedzi na przemówienia posłów i na zakończenie dyskusji min. Beck wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił poruszone przez swych przedmówców zagadnienia. W przemówieniu swym min. Beck oświadczył m. in.:

„... Jeżeli chodzi o atmosferę, istniejącą między Polską a innymi państwami odnośnie do Polaków, nie będących naszymi obywatelami, odnoszenie się do nich z tego tytułu, że są właśnie Polakami, musi z natury rzeczy odgrywać rolę bardzo istotną w atmosferze między Polską a danym państwem i staje się obok tej słusznej zasady prawnej elementem politycznym.“

Pozwolę sobie przejść kolejno kilka terenów, które w dzisiejszej dyskusji były szczególnie poruszone.

Jeżeli chodzi o Niemcy, miałem sposobność w exposé sprezyzować podstawy, na których oparty się deklaracje z listopada roku zeszłego.

Odpowiadając na wypowiedziane tutaj troski, związane z tym aktem, chciałbym w każdym razie podkreślić jego charakter zupełnie zrównoważony. Obydwa rządy, każdy dla siebie, ustaliły identyczne zasady traktowania mniejszości na swoim terenie. Dlatego też przy wykonywaniu tych zasad w praktyce równowaga ta nie może być zachwiana i oczekuję, że pozytywne działania tych aktów, będących — jak to miałem sposobność podkreślić — pewną nową formą w poszukiwaniu lepszych rozwiązań tego problemu, z biegiem czasu dadzą widoczne rezultaty. Niektóre rezultaty zostały już osiągnięte. Z całym zainteresowaniem będziemy śledzili dalszy rozwój tych spraw i oczywiście, z natury rzeczy, będzie to miało także wpływ na postawę Rządu Polskiego w odniesieniu do tego zagadnienia u nas...“

Troska Macierzy o swe dzieci

Wielkie zainteresowanie sytuacją Polaków w Niemczech po 5 listopada

W ub. środę odbyła się w komisji Spraw Zagranicznych Sejmu dyskusja nad znanym exposé min. Becka. Niektórzy posłowie specjalnie i obszernie poruszyli sytuację ludności polskiej w sąsiednich krajach, mianowicie w Rzeszy Niemieckiej, Czechosłowacji, Litwie i ZSRR.

Poniżej przytaczamy słowa dwóch posłów, którzy szczególnie zajęli się naszym losem.

Poseł Walewski, dziennikarz z Wadowic, oświadczył m. in.:

„Oczy całego społeczeństwa są zwrócone obecnie na zagadnienie ludności polskiej w Niemczech. Dzieli się ona na autochtoniczną, osiadłą od wieków w swych skupiskach na Śląsku Opolskim, Pomorzu, na Warmii, Pograniczu i Pruskim Mazowszu, oraz na emigrantów. Rozumiemy w pełni, jak wy, ja-

kimi Rządu Polski i Niemiecki kierowały się w swych listopadowych deklaracjach, przystępując odważnie do takiego unormowania spraw ludności niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech, które, nie naruszając swobodnego rozwoju narodowego, jednocześnie stworzyłyby podstawy dla normalnego współżycia mniejszości z państwem, które ona zamieszkuje, a tym samym przyczyniłoby się do pokojowego współżycia obu państw.“

Wydaje mi się jednak, że ze strony niemieckiej, jak to przynajmniej wynika z głosów prasy niemieckiej, usiłuje się w pewnej mierze nadać deklaracjom listopadowym charakter umowy kontyngentowej, biorącej za podstawę obecne stany faktyczne po obu stronach. Nie wiem, czy tego rodzaju interpretacja „arytmetycznej wzajemności“ odpowiada-

łaby politycznemu znaczeniu deklaracji. Rozumiemy w pełni, że wszelką inicjatywę spotyka zawsze pewien mur niechęci, lub zadawnionych przyzwyczajęń, chcielibyśmy jednakże, by sytuacja Polaków w Niemczech była nie tylko jednym z elementów polityki międzypaństwowej, lecz by swobodnie i bez skrepowania rozwijać się mogła łączność duchowa i kulturalna Polaków w Niemczech z Macierzą. Tego prawa bowiem Naród Polski nie przestał się nigdy domagać i to jest jego wołą niezachwianą. Jak dotychczas, obserwacja wypadków, toczących się zwłaszcza na niektórych terenach, zamieszkałych przez ludność polską w Niemczech, wykazuje, że duch tych deklaracji nie wyszedł dostatecznie szeroko poza mury urzędu kanclerskiego w Berlinie i że nie znalazł dostatecznego zrozumienia u niektórych lokalnych czynników władz niemieckich.“

Zaś poseł Surzyński, lekarz z Poznania, w odniesieniu do naszej sytuacji oświadczył m. in.:

Nowa komisja królewska jedzie do Palestyny

Tyle kłopotu sprawiająca Anglii sprawa rozwikłania problemu palestyńskiego wlecie się beznadziejnie długo. Do Palestyny obecnie wyjeżdża nowa komisja królewska, która na miejscu ma opracować projekt wytyczenia granic podziału Palestyny oraz przygotować wnioski, dotyczące zagadnień finansowych, wynikających z podziału kraju. Nie trudno obliczyć, że przy dotychczasowym tempie, jakie stosowane przy badaniu sprawy palestyńskiej, prace nowej komisji potrąją co najmniej pół roku i że ogłoszenia raportu nie można spodziewać się wcześniej niż przed jesienią. Sprawa będzie musiała iść potem kolejno pod obrady rządu brytyjskiego, Izby Gmin, wreszcie Rady Ligi Narodów, do której należy formalnie decyzja w sprawie każdego kraju mandatu. Nie można się więc spodziewać, by podział Palestyny, a wraz z nim powstanie na nowo państwa żydowskiego w dwa tysiące lat po zdobyciu Jerozolimy przez Tytusa, zostały zrealizowane wcześniej niż za 2-3 lata. Czy jednak od tego w ogóle dojdzie?

Wyjeżdżająca obecnie do Palestyny komisja uzyskała prawo odstąpienia w swym raporcie od samej nawet zasady podziału, jeśli uzna go za technicznie niewykonalny. Nie sądzimy jednakże mimo to, by Anglia była skłonna od projektu podziału Palestyny odstąpić. Wynika to z jej własnych żywotnych interesów na Bliskim Wschodzie, o czym będzie jeszcze mowa obszernie poniżej. Podział Palestyny jest dla Anglii stosunkowo najlepszym wyjściem z sytuacji, jaka się w Palestynie wytworzyła. A powstanie państewka żydowskiego, które będzie musiało wobec naporu nań świata arabskiego szukać oparcia w Wielkiej Brytanii będzie stanowczo lepszym zabezpieczeniem interesów brytyjskich we wschodnim basenie Morza Śródziemnego (baza morską w Haifie, rurociąg nafty mossulskiej, sąsiedztwo Suez), aniżeli stan dotychczasowy, lub też oddanie całej Palestyny wyłącznie w ręce arabskie.

Zasadniczą tendencją polityki brytyjskiej na Bliskim Wschodzie było dotąd od czasu wojny światowej utrzymywanie jaknajlepszych stosunków ze światem arabskim. Stosunki te zostały jednak naruszone na szwank w pewnym przynajmniej stopniu przez sprawę Palestyny, którą Balfour przyrzekł Żydom jako ich ognisko narodowe. Z kłopotów Anglii skorzystały Włochy, które podjęły wielką kampanię propagandową wśród Arabów. Mussolini podczas swej podróży po Libii na wiosnę roku ub. wystąpił jako protektor Islamu. Rozpoczęła się między Anglią i Włochami rozgrywka o wpływy w świecie arabskim, która przybrała ostatnio formę jakby wojny radiowej między stacjami w Bari i w Londynie, nadającymi audycje w języku arabskim. Anglia, nie chcąc zrażać sobie Arabów, których stanowisko nie jest dla niej obojętne w razie zbrojnej rozgrywki z Włochami, — możeby i chętnie zrzekała się mandatu nad Palestyną lub oddała jej zarząd stopniowo w ręce arabskie, jak to się stało z Irakiem, ale... Otóż jest to „ale“ że Anglia nie jest już dziś pewna przyjaźni z Arabami i obawia się, żeby w takim wypadku w sąsiedztwie Suezu nie usadowił się ktoś inny.

Z tego względu należy przypuszczać, że teza podziału, z którą wystąpiła komisja królewska lorda Peela, była pouktywana nietylko chęcią rozwikłania problemu palestyńskiego, ale także interesami brytyjskimi.

Obecna komisja, jeśli wprowadzi do planu podziału pewne zmiany, to raczej w kierunku powiększenia terytorium państwa żydowskiego. Mówi się na przykład o możliwości przyłączenia do państwa żydowskiego tak zw. Negewu, czyli terytorium pustynnego, leżące na południe od Morza Martwego. Terytorium to, po włożeniu w to odpowiednie nakłady pracy i kapitału, mogłoby zostać stopniowo wydarte pustyni i oddane osadnictwu.

Na uwagę zasługuje rezolucja, powzięta ostatnio przez związek żydów sjonistów angielskich. Wystąpili oni mianowicie z pr...

Uroczyste wodowanie polskiego okrętu podwodnego „Orzeł“

Nowa jednostka floty wojennej zbudowana ze składek społeczeństwa polskiego

VLISSINGEN. — Na stoczni de Schelde w Vliessingen nastąpiła uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu podwodnego im. Marszałka J. Piłsudskiego „Orzeł“, zbudowanego staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej ze składek, zebranych wśród społeczeństwa.

Uroczystość odbyła się w obecności posła Rzpłitej Babińskiego oraz szefa kierownictwa marynarki wojennej, kontradmirała Swirskiego, który reprezentował ministra spraw wojskowych, przedstawicieli władz Ligi Morskiej i Kolonialnej z prezesem zarządu głównego gen. Kwaśniewskim, przedstawicieli admiralicji holenderskiej i rządu Holandii, reprezentantów władz miejskich oraz zarządu stoczni z prezesem

p. Smitem. Stocznicy przybrano flagami o barwach polskich i holenderskich.

O godz. 13 na stoczni zebrały się tłumy publiczności, harcerze polscy z Limburgii z komendantem hufca p. Hofmanem. Przed stocznia ustawili się oddział holenderskiej marynarki wojennej z orkiestrą.

P. generałowa Sosnkowska, jako matka chrzestna okrętu, przecięła linę hamulców, przytrzymujących okręt, na pochylni. Gdy okręt zaczął powoli posuwać się po pochylni, p. generałowa Sosnkowska dokonała symbolicznego aktu „chrztu“ okrętu podwodnego, rozbijając butelkę szampana o jego burtę. Orkiestra odegrała polski, a następnie holenderski hymn narodowy. Wśród gromkich okrzyków i wiewatów zgroma-

Konferencja ministra J. Becka z kanclerzem Hitlerem

BERLIN. — Aczkolwiek dwudniowy pobyt ministra Becka w Berlinie nie miał charakteru wizyty urzędowej, był jednak całkowicie poświęcony rozmowom z niemieckimi mężami stanu. W obecnej fazie stosunków polsko-niemieckich takie periodyczne rozmowy nie są już sensacją. Przeciwnie, stały się rzeczą zupełnie normalną.

Z kanclerzem Hitlerem minister J. Beck nie miał sposobności do wymiany zdań od dość dawna, bo od czasu swej urzędowej wizyty w stolicy Rzeszy na początku lipca 1935 r. Z baronem von Neurathem nie widział się od roku. Z gen. Goeringiem nie konferował od lutego roku zeszłego, to znaczy od czasu jego ostatniej wizyty w Polsce. Z dr. Goebelsem widział się minister Beck przelotnie w Berlinie w lipcu 1935 roku, ale nie rozmawiał z nim dłużej od czasu wizyty niemieckiego ministra propagandy w Warszawie w czerwcu 1934 roku.

Tematem rozmów ministra Becka z kanclerzem Hitlerem i jego trzema ministrami było ogólne położenie w Europie oraz stosunki polsko-niemieckie. Te ostatnie nadal układają się pontylnie. Zarówno w Berlinie, jak i w Warszawie nie słabnie woła dalszego kształtowania i rozbudowy tych stosunków w ramach deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r. Owa deklaracja była i jest doniosłym elementem pokoju europejskiego. Gdy ten instrument polityczny powstał cztery lata temu nie brak było w Europie głosów pesymistycznych, oceniających go jako manewr na krótką metę. Ale pesymiści się mylili. W stosunkach między Rzeszą a Polską nie zarysowują się i dziś możliwości jakichkolwiek niespodzianek.

BERLIN. — O godz. 12 minister spraw zagranicznych J. Beck przyjęty został przez kanclerza Rzeszy Hitlera i odbył z nim dłuższą rozmowę. W rozmowie tej wzięli udział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath i ambasador Rzpłitej Lipski.

Po przyjęciu u kanclerza Rzeszy minister J. Beck udał się na śniadanie do ministra Neuratha. Śniadanie odbyło się w ścisłym gronie najbliższych współpracowników obu ministrów.

BERLIN. — Po wizycie u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha, minister spraw zagranicznych Beck zakończył swe rozmowy z osobistościami politycznymi i opuścił Berlin.

państwo żydowskie w Palestynie weszło jako samodzielna jednostka w skład imperium brytyjskiego. Nie wiemy, jakie będą dalsze losy tej inicjatywy, która jest obecnie jeszcze przedwczesna, ale wydaje się, że byłoby to z kilku względów bardzo zgodne rozwiązanie zarówno dla Anglii, jak i dla Żydów. Anglia zabezpieczyłaby w ten sposób swą pozycję na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego, a państwo żydowskie, stając się członkiem Brytyjskiego Związku Narodów, nie potrzebowałoby obawiać się...

Spokój na odcinku gdańskim warunkiem dobrej atmosfery sąsiedzkiej polsko-niemieckiej

BERLIN. — Z powodu odroczenia sesji Rady Ligi Narodów minister Józef Beck zatrzymał się w Berlinie o dzień dłużej. P. minister z małżonką opuścił stolicę Rzeszy, udając się na Rivierę francuską, skąd pojedzie do Genewy.

Rozmowy berlińskie ministra Józefa Becka odbywały się w atmosferze przyjaznej wymiany zdań na tematy interesujące oba państwa. Atmosfera rozmów pozwala wyrazić pewność, że i na odcinku gdańskim zostały usunięte momenty, mogące wywołać tarcia i niepokoić opinie. Spokój na tym odcinku jest bowiem warunkiem dobrej atmosfery sąsiedzkiej polsko-niemieckiej.

Ostatnie expose ministra Becka, wygłoszone na komisji spraw zagranicznych Sejmu, spotkało się w opinii tutejszej z żywym zainteresowaniem i doznało dobrego przyjęcia jako trzeźwa ocena sytuacji.

Ponieważ kontakt między kierownikami politycznymi sąsiadujących państw jest objawem normalnym, zaś żadne negocjacje specjalne prowadzone nie były, stery oficjalne — polskie i niemieckie — nie wydały specjalnych komunikatów o przebiegu rozmów.

Wizyta prem. Stojadinovića w Berlinie

ANNABERG. — Premier Stojadinović przybył do Niemiec.

Na stacji granicznej Annaberg powitali premiera Jugosławii: poseł jugosłowiański w Berlinie Markowicz, szef protokołu dyplomatycznego von Buelow-Schwante oraz szef biura przydielnego Goeringa płk. Bodenschatz.

Po krótkim postoju pociąg specjalny, wiozący premiera Stojadinovića o godz. 21.05 odjechał do Berlina.

Koła polityczne nie przewidują w związku z wizytą premiera Stojadinovića zawarcia jakichkolwiek układów. W wizycie premiera Stojadinovića widzą tu raczej podkreślenie przyjaźni między Berlinem a Białogrodem.

Uroczyste powitanie w Berlinie

BERLIN. — Rząd Trzeciej Rzeszy zgłosił premierowi Stojadinovićowi wspaniałe przyjęcie. Na dworcu ocze-

Sprawa Palestyny obchodzi żywo Polskę. Min. Beck poruszył ją ponownie w swym ostatnim expose na komisji spraw zagranicznych Sejmu. Choć zdajemy sobie sprawę, że emigracja żydowska do Palestyny, przy najbardziej nawet sprzyjających warunkach, nie jest w stanie rozwiązać całokształtu zagadnienia żydowskiego w Polsce, to jednak pomyślnie pod tym względem załatwienie zagadnienia palestyńskiego, co wchodzi w stadium realizacji, byłoby olbrzymim krokiem naprzód.

dzzonej publiczności okręt spłynął na wodę. Z najwyższej wieżyczki statku powiewała flaga Rzeczypospolitej Polskiej.

Po uroczystości spuszczenia okrętu „Orzeł“ odbyło się w hotelu „Britannia“ śniadanie, wydane przez zarząd stoczni de Selde, w którym wzięli udział przedstawiciele marynarki wojennej polskiej z kontradmirałem Swirskim, przedstawiciele Ligi Morskiej i Kolonialnej z gen. Kwaśniewskim, członkowie poselstwa polskiego w Hadze z posłem Babińskim, przedstawiciele ad-

Do dzisiejszego numeru gazety dołączamy

specjalny dodatek

o Zjeździe Dzielnicy I Związku Polaków w N. w Raciborzu.

miralicji holenderskiej, gen. Sosnkowska, matka chrzestna okrętu „Orzeł“ i inn.

W imieniu ministra spraw ekonomicznych Holandii przemawiał dyrektor dep. Lagas, wyrażając wdzięczność za powierzenie Holandii zamówienia na wybudowanie okrętów podwodnych dla polskiej marynarki wojennej.

Przewodniczący zarządu stoczni p. Smith złożył podziękowanie p. generałowej Sosnkowskiej za spełnienie aktu chrztu okrętu, wręczając jej na pamiątkę z odpowiednią dedykacją toporek, którym p. generałowa Sosnkowska rozcięła linę. Następnie p. Smith zaproponował wysłanie depeszy hołdowniczej do królowej Wilhelminy w imieniu zebranych przedstawicieli władz polskich i holenderskich, co przez zebranych zostało przyjęte entuzjastycznym aplauzem.

Następnie mówił prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewski, który podkreślił znaczenie taktu wybudowania nowego okrętu właśnie przez społeczeństwo cywilne i wojsko drogą dobrowolnych składek. „Orzeł“ jest żywym świadectwem, że działalność społecznych organizacji może wydać piękne owoce.

Przemawiający... biński podkreślił... szłości b... kę doni... wolnego dus... runku nieodzownego... malnego rozwoju narodu.

Wiceadmirał holenderskiej marynarki wojennej Fuerstner, wskazał i wstąpił na wspaniałe rezultaty, jakie osiągnęło Państwo Polskie i naród polski w swoim wysiłku ugruntowania potęgi na morzu i wykorzystania wolności morskiej, podkreślając, iż do tego potrzeba jest silna marynarka wojenna.

kiwało na jugosłowiańskiego premiera i ministra spraw zagranicznych aż 6 członków gabinetu Rzeszy z gen. Goeringiem i bar. von Neurathem na czele. Zjawili się na dworcu także dwóch ambasadorów Włoch i Turcji oraz 3-ch posłów pełnomocnych: Rumunii, Czechosłowacji i Grecji.

W artykułach powitalnych prasa niemiecka nie szczędzi jugosłowiańskiemu mężowi stanu komplementów. Przedstawia w bardzo pochlebnym świetle wewnętrzny i zewnętrzny dorobek jego rządu.

BERLIN. — W ciągu dnia premier jugosłowiański odbył szereg konferencji politycznych z min. Neurathem i premierem gen. Goeringiem. Jak twierdzą konferencje te miały charakter czysto informacyjny. W godzinach wieczornych min. Neurath, premier Goering złożyli w towarzystwie szefa protokołu wizytę premierowi Stojadinovićowi w hotelu. Podczas wizyty omawiane były również sprawy aktualne z dziedziny polityki zagranicznej.

BERLIN. — W niedzielę o godz. 11.30 premier Stojadinović przybył do Karinhall i w towarzystwie premiera Goeringa zwiedził okolicę Schorfheide. Wieczorem premier obecny był na przedstawieniu operetki „Nietoperz“, po czym brał udział w bankiecie, wydanym na jego cześć.

W poniedziałek wieczór premier Stojadinović zaproszony został na obiad do kanclerza Hitlera.

Artystyczne rękodzieła kobiet polskich

Wśród tysiąca zajęć i obowiązków domowych kobieta zawsze znajdzie czas na drobiazgi, którymi upiększyć chce dom czy też przystroić swe ubranie. Mając mało wolnego czasu, kobieta stara się każdą wolną chwilę jak najlepiej wykorzystać. Jest to dla niej sposobność wykazania zalet swego charakteru i swych umiejętności. Czas wolny zwykle wypełnia kobieta pracą pożyteczną i przyjemną zarazem, ale wymagającą też dużej cierpliwości. Z rąk jej wychodzą wówczas istne cacka — piękne robótki ręczne, gustowne makatki, poduszki, swetry itp., które są równocześnie niewyczerpanym źródłem drobnego radości dla samej kobiety i dla otoczenia. Z konieczności nieraz te napozór drobiazgi stają się środkiem utrzymania dla całej nawet rodziny, częściej są tylko ubocznym zajęciem kobiety, a zawsze — praktycznym wykorzystaniem wolnego czasu.

Kobieta potrafi umiejętnie wydobywać wartości piękna ze wszystkiego, co ją otacza. Dla tego i dzieła jej rąk są pełne artyzmu. Cechuje je zwykle wielkie bogactwo motywów i precyzyjne wykonanie. Za przykład możemy wziąć strój kobiecy z jakiegokolwiek dzielnic Polski, a będziemy podziwiać różnorodność haftów i różnych deseni.

Haftciarstwo

Śród zajęć najbardziej miłych dla kobiety wymienić należy haftciarstwo. Było ono od dawna w całej Polsce tradycyjną umiejętnością kobiet. Dziś i poza granicami kraju, wszędzie, gdzie dom polski istnieje, a kobieta jest wszak sercem i duszą domu — spotykamy haft o polskich motywach. Będzie to haft podobny do tego, jaki widzimy zwykle na koszulach huculskich lub kurpiowskich, czy na gorsetach wawońskich i góralskich. Ten ostatni, góralski, posiada wielką różnorodność. Jeszcze do dzisiaj zachowywał się „w stylu“, na „właścicie wawoń“, skomponowane nie same. Dzięki tym właśnie wzorom haftciarstwo u góralek bardziej się rozwinęło, gdyż ambicją każdej kobiety było wymyślenie jakiegoś nowego wzoru. Haftciarstwo jednak nie jest tylko przywilejem góralek. W wolnych chwilach każda kobieta, czy to będzie gospodyni domu, czy kobieta pracująca zawodowo, czy zajmująca się pracą społeczną, w mieście czy na wsi — każda chętnie bierze robótkę do ręki, by coś dla siebie lub swych bliźnich wyhaftować.

Obok haftu ulubionym zajęciem kobiet jest koronkarstwo. W tej dziedzinie kobieta wykazała jeszcze silniej poczucie piękna. Technika koronek ręcznie wyrabianych jest bardzo różnorodna. Obok klockowych i szydełkowych mamy filet, mamy koronki wykonywane na tiulu czy siatce i szereg innych, wymagających często drobiazgowej staranności. I te robótki koronkowe wyrabiała kobieta dla siebie, lecz często konieczność zmusza ją do oddawania tych robótek na sprzedaż. Z czasem więc wytworzyła się z tego osobna gałąź przemysłu domowego. Mimo to koronka zrobiona pracowitą ręką gospodyni dla upiększenia mieszkania będzie zawsze najmiłszym drobiazgiem domu.

Tkactwo

Osobny dział artystycznej wytwórczości kobiety stanowi tkactwo. Jak w

poprzednich, tak i tu da się rozgraniczyć tkactwo dekoracyjne i użytkowe — wyrabiane dla siebie i na sprzedaż. Piękne zwłaszcza są tkaniny lniane o rozmaitych wzorach. Ostatnio w Polsce rozwinęła się propaganda, dzięki której dziś prawie każda kobieta poczytuje sobie za miły obowiązek ubrać się w lnianą sukienkę i mieć w swym mieszkaniu i inne jeszcze wyroby z polskiego lnu.

Popierając wytwórczość krajową, przyczynia się w ten sposób choćby pośrednio do podniesienia polskiej wsi.

Prócz wyrobów lnianych umie kobieta zrobić piękne pasiaki kurpiowskie czy słynne łowickie lub mniej rozpowszechnione, lecz nie mniej piękne huculskie.

Kilimkarstwo

W dziale kilimkarstwa praca kobiety również odgrywa dużą rolę. Spod

rak jej wychodzą kilimy o wzorach i barwach przez nią dobranych, stosowanych dla dekoracji mieszkania.

Przy dekoracji domu nie można pominąć szeregu innych drobiazgow, które wykonywane ręką kobiety, czynią mieszkanie miłszym i piękniejszym. Są to różnokolorowe wycinanki i malowanki, które wisząc na ścianach obok obrazów, nadają mieszkaniu pewien swoisty wdzięk.

W każdym domu polskim, gdzie kobieta będzie miała upodobanie do drobiazgow własnoręcznie wykonanych, którymi zechce dom upiększyć — a nawet grozi rodzinie przysporzyć — tam musi zagościć radość płynąca ze świadomości, że wolny czas kobieta najlepiej wykorzystała.

A bodaj najważniejszą korzyścią będzie ta, że dzięki robótkom, utrzymanym w polskim ludowym stylu — tak naprawdę pięknym — mieszkanie mieć będzie ujmujące cechy swojskości.

Europa zamieni się w lodowatą pustynię!...

Taki straszliwy obraz przyszłości kreśli fizyk amerykański na podstawie swych badań o przejawach atmosferycznych

Uczony amerykański dr. W. J. Humphrey dokonał nadzwyczajnego odkrycia. Wywoła ono niewątpliwie zaniepokojenie w ludzkości, nękanej i tak już przez liczne inne troski.

Uczony dowodzi, czego dotychczas nie wiedzano, że na stan pogody i zmiany atmosfery wpływa popiół wulkaniczny. Znanym jest zjawiskiem, że wulkan podczas wybuchów wyrzucają w powietrze całe tumany zawieszonego popiołu. Ciekawszym i bardziej godnym uwagi jest atoli fakt, że popiół ten może unosić się w powietrzu na znacznej wysokości w ciągu całych miesięcy, ba, lat nawet a gęstość warstwy tego popiołu jest wystarczająca, aby mogła osłabić jasność światła słonecznego.

Już Franklin w 1783 r. zaobserwował to zjawisko. Falę mrozów, która rozszerzyła się w 1912 r. nad całą północną kulą, poprzedził również wybuch wulkanu Katmai w dniu 6 czerwca 1912 r.

Dr. Humphrey poddał sprawę tę dokładnym rozważaniom i doszedł do wniosku, że ów pył z popiołu wulkanicznego może pozostawać w stratosferze w ciągu 3-4 lat.

Pył ten powoduje przerwy w ciągłości promieniowania światła słonecznego, rozpraszając promienie słoneczne w przestrzeni. Jeśli więc w ciągu roku — orzeka Humphrey — zdarzą się dwa lub trzy tego rodzaju wybuchy

wulkaniczne, to przeciętna ciepłota powietrza ulegnie obniżeniu o większą ilość stopni. To zjawisko uszłoby uwagi niepostrzeżenie, gdyby nie pociągało za sobą innego zjawiska: powrót okresu lodowcowego.

I rzeczywiście, dr. Humphrey grozi nam ni mniej ni więcej, tylko... bliskim już okresem lodowcowym! W obliczu tej żywiłowej katastrofy — zdaniem Humphreya — przyroda gotowa jest do odstonięcia nam zasłony zakrywającej tę kłęską. Najmniejszy incydent, coś w rodzaju kropli wody, która powoduje przepełnienie naczynia, może rozprętać żywioły.

Bardzo też jest możliwym, że ową kroplą wody będzie tu fala zimna, spowodowana przez zaporę w postaci warstwy pyłu z noniołu wulkanicznego. Czytelnicy spytają teraz, wysoce zaniepokojeni: cóż czeka nas wtedy w tym wypadku? Idźmy więc dalej za nieuniknionym łańcuchem wydarzeń.

...Termometr wszędzie wykazuje spadek ciepłoty: temperatura lata równa się zaledwie temperaturze wiosny, a temperatura zimy zatrzymuje się poniżej zera. Ocean Lodowaty stanie się jedną masą lodową, a półwysep Skandynawski uwięziony jest odtąd w pętach lodowych. Promienie słoneczne nie mogą stopić mas śniegu, a wiatr, wiejący od lodowców północy przyczynia się do jeszcze większego wzrostu zimna. Cie-

pła warstwa pary wodnej, otaczająca kulę ziemską, maleje stopniowo, para zgęszcza się i skrapla coraz bardziej.

Przechodzą lata, a ludzie niepokoją się coraz bardziej. W gmachach i na terenach wielkich miast północy: w Leningradzie, Sztokholmie powstają głębokie szczeliny i rozpadliny, gdy tymczasem w dali ukazują się zwarte masy lodowcowe.

Zwierzęta z obszarów, dotkniętych kłęską, chronią się w Niemczech, we Francji, a towarzyszą im ludzie, porzucając w panice swe osiedla i pozostawiając za sobą martwe kraje, spowite w polarny całun śmiertelny. Cieśnina Kaletańska jest zamrożona, w Anglii panuje trwoga.

Z gór Szkocji staczają się góry lodowe, usiane ostrymi szczytami, których białosć tworzy z ziemi i morza nieprzerwany jednolity horyzont.

Europa staje się widownią rozpaczyliwych scen i kataklizmów. Nie ma już Norwegii ani Szwecji. Rosja jest martwą, aż po strefę odległą o 500 km od morza Czarnej, a północne Niemcy zasypał zupełnie śnieg.

Do Francji, Hiszpanii i Włoch napływają masy zrozpaczonych emigrantów, w czasie gdy równiny Południa zapełniają się dziką zwierzyną, wypędzoną z północy przez nadmierne mrozy.

Wyspy Brytyjskie opustoszały. Jedyne nikła część ludności schroniła

Związek Polaków — to zorganizowane społeczeństwo polskie w Niemczech, to organizacja wiary i miłości do Narodu Polskiego, to zorganizowana praca i walka polska w Niemczech. Związek Polaków w Niemczech, to jednolity jednością serc i dusz polskich front ludu polskiego w Niemczech.

„Polacy Zagranicą“ nr. 12 — grudzień 1937 r.

Wierni aż do śmierci

Obrazek z wojny światowej

Ziemio polska — ziemio święta
Tyś krwią naszych przesiąknięta,
Krwia i łzami tak zroszona...
Gdzie twa działwa? — rozproszona!...

Nieustannie lało z nieba jesienno, zatapiając okopy I-szej kompanii, leżącej w odwodzie z zadaniem chronienia odwrotu artylerii. — Ponuro wstawał nowy dzień, odślaniając na nizinie puste i wymarłe pola, poorane pociskami.

Armaty milczały. —

Wojsko nieprzyjacielskie cofnęło się ostatniej nocy znów o kilka kilometrów. Po cichutku i spokojnie wyciągnięto z błota armaty. Piechota pierwszej linii zdołała się również odczepić od błota. Człapią powoli, jeden za drugim. Gęsiego posuwała się za artylerią. Myśli żołnierzy gonili hen, tam daleko na tyły, gdzie chyba wreszcie skończą się te beznadziejne błota i bagna, a znajdzie się jakiś rozwalony

choćby domek, lub barak drewniany. Tam, na tyłach można będzie przynajmniej się wypać, najeść do syta i umyć!

Jedna bateria poczęła strzelać, zmieniając co kilka strzałów stanowiska. Udawała cały pułk artylerii, stojącej jeszcze na posterunku i dzielnie broniącej odwrotu. — Dzięki ponurej i dżdżystej pogodzie można było nieprzyjaciela zaiwanąć, widoczność bowiem nie przekraczała 20 metrów: bateria ujeżdżała więc sobie swobodnie po otwartym polu, oddawszy serię strzałów, to w lewo, to w prawo.

Piechota leżała w ruinach pięknych niegdyś okopów, okrywszy płachtami namiotów głowy i zamki karabinów, chroniąc je przed deszczem. Żołnierze na pół siedzieli, na pół leżeli, to drżąc — to patrząc bezmyślnie w stronę nieprzyjaciela. Niektórzy nawet, choć przemoczeni do nitki, spali twarzą do Trzeba było spać na zapas, nie

wiadomo bowiem, kiedy znów będzie okazja do wypoczynku. „Ludwik! — krzyknął nagle jakiś longinus, z odznakami kaprała, — „czas na cię, luzować czujkę!“

Wywołany przebudził się z drzemki i osowiałym wzrokiem spojrzął wokoło.

Wszyscy czworo z tego posterunku byli zupełnie do siebie podobni: obłoceni z góry do dołu, twarze sino-błede, głęboko zapadłe oczy, patrzące półprzymkniętymi, głosy ochryple. Wszystko to było równe, jak dwie krople wody. Do tego stanu doprowadziła ich wspólna nędza i wspólna groza śmierci.

Ludwik oderwał maskę gazową od błota, do którego puszcza się przylepiła, nieporęcznie wsadził helm stalowy na głowę i gotowy, wyczołgał się na czworakach przez kolegow ku wyjściu. Stanąwszy na dworze, niechętnym wzrokiem obejrzał się ku tyłowi, strząsnął z siebie resztki snu i poczłapał w kierunku stanowiska czujki. Droga nie była daleka. Na posterunku stał nieruchomy piechur, okutany w „nieprzemakalną“ płachtę. Woda ciekła z niego ciurkiem.

Gdy ujrzał nadchodzącego Ludwika, zbliżył się doń i mruknąwszy coś niezrozumiale, odszedł ku tyłowi. Teraz Ludwik stanął na co dopiero opuszczonym posterunku i rozejrzał się po zapadającym przedpolu, które zdawało się być tak wymarte, jakby i przeciwnik je opuścił. Pozostała jedynie przegromna pustka i groza.

Około południa zjawił się w kompanii ordynans z rozkazem dowódcy, „by, po silnym obstrzale stanowiska te opuścić, cofając się jakieś 200 mtr., gdzie podobno mają być lepsze pozycje. Ogień ma rozpocząć się niezadługo. Krótko po tym należy przystąpić do odwrotu.“

Ordynans przykucnął na chwilę pod namiotem i zapalił wilgotnego papierosa. Ulewa przeszła w kapuśniaczek. Na świecie zrobiło się cokolwiek widniej...

„Wnet ukażą się na niebie kichy, to dadzą nam bobu!“ — odezwał się ktoś...

Ludwik powrócił już z posterunku, zlurowany przez kolegę. — „Psia pogoda!“ Ponieważ nikt mu nie odpowiedział, chrapliwym głosem ciągnął dalej:

Tragiczne dzieje dwóch braci, którzy znaleźli zakopany skarb

Na odludnej z dala od osad ludzkich położonej fermie w Kanadzie zmarł niedawno niejaki Francis Dun, jedyny pozostały przy życiu świadek dramatu, jaki się rozegrał przed trzydziestu laty nad rzeką Macmillan w Kanadzie.

Dwaj bracia William i Frank Mac Leod wyruszyli w roku 1905 z miasta swego rodzinnego Winnipeg, udając się w północne Góry Skaliste, gdzie nad brzegami rzeki Macmillan mieli poszukiwać zakopanego skarbu. Wiadomość o tym skarbie otrzymali od pewnego drwala, który jakoby znał miejsce, w którym był ukryty. Wiedzieli o nim i Indianie, którzy jednak zazwyczaj strzegli swej tajemnicy. Od czasu do czasu jednak zjawiali się w najbliższych osadach europejskich, z woreczkami, pełnymi szczerego złota, za które nabywali amunicję i tytoń.

Przez pół roku nie było o braciach żadnej wieści. Potem jednak otrzymała rodzina list, w którym donosili o swoim niezwykłym szczęściu. — W odległości jakich 30 km od małego jeziora Mac Millan natrafili na złoto i wrócili do domu milionerami. Ale pomyślnie horoskopy nie sprawdziły się. Poszukiwacze skarbów nigdy nie wrócili ze swej wyprawy i wszelki ślad o nich zaginął.

Minęły dziesiątki lat i już prawie zapomniano o braciach Mac Leod.

I oto w roku 1934 gruchnęła nagle wieść, że niejaki Jack Stanier, który przez długie lata bawił w Górach Skalistych, znalazł skarb nad brzegami rzeki Macmillan. Znowu zaczęły się masowe wędrówki do tych okolic. Pieszko, końmi, nawet samolotami, ciągnionymi przez psy i samolotami śpieszyli żądni bogactw ludzie do złotodajnego kraju.

Jednemu z reporterów udało się odszukać Jacka Staniera, który, jak się okazało, nie tylko znalazł zakopany skarb, ale również pamiętnik młodszego z braci Mac Leod, Franka. Znalazienie pamiętnika zawdzięcza on szczególnemu przypadkowi. Stanier zaskoczony pewnego razu straszną burzą, schronił się do opuszczonej, malej, walącej się chatki, w której pozostał przez kilka dni, oczekując lepszej pogody. Przetrasając kąty swego improwizowanego schroniska, natknął się na pustą puszkę z konserw, a w niej na notes, pokryty niewyraźnym już pismem, które jednak dało się odcyfrować. Stanier przekonał się ze zdumieniem, że jest to pamiętnik Fran-

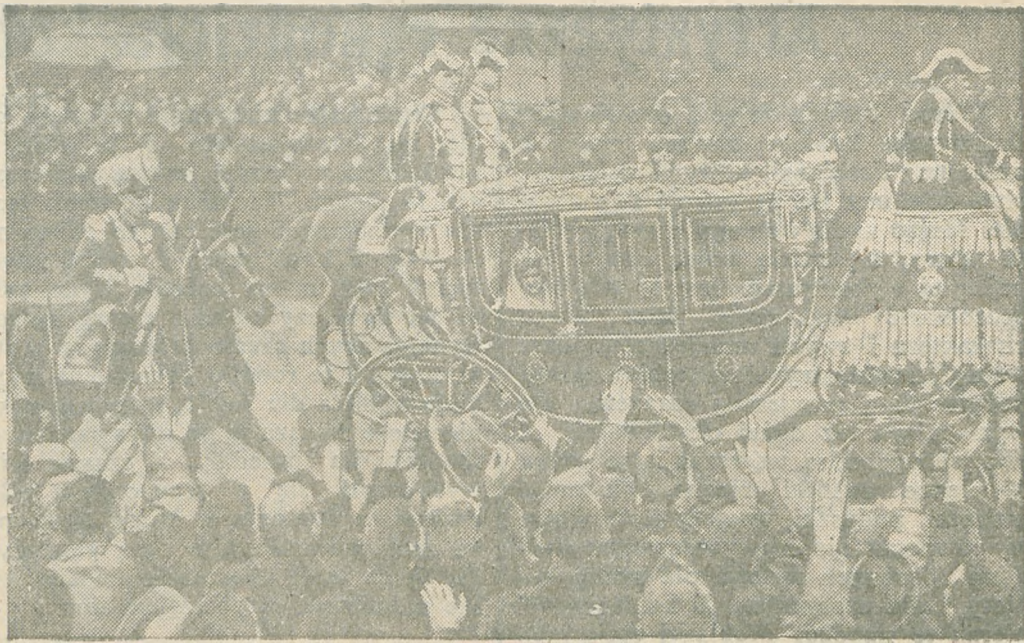
ka Mac Leod, który w nim spisał straszną tragedię swoją i brata.

Po znalezieniu ukrytego skarbu między Frankiem a Williamem powstała śmiertelna nienawiść, zrodzona z chciwości. Każdy z nich chciał być jedynym właścicielem skarbu. Jeden opawał się drugiego, w obu bowiem obudziły się zamysły skrytobójcze.

W drodze powrotnej do domu, gdy nocowali pewnego razu w owej chatce, Frank usłyszał wołanie brata na pomoc. Wyszedł i ujrzał wielkiego czarnego niedźwiedzia, atakującego Williama. Już podniósł do oka strzelbę, aby strzelić, gdy straszna myśl przyszła mu do głowy. Opuścił broń i spokojnie patrzył, jak niedźwiedź uderzeniem łapy zabił, a następnie rozszarpał Williama.

Od tego czasu jednak wspomnienie śmierci brata ścigało go dniem i nocą. Popadał w melancholię i wreszcie przestał nawet pisać swój pamiętnik, w którym ostatnia zapiska brzmiała: „Nie mogę dłużej. Co noc widzę ducha mego brata. Muszę uciekać“.

W samą wigilię 1905 zjawiał się na forcie Simpson obdarty i niesamowity wyglądający włóczęga, którego Francis Dunn przyjął na nocleg do swego mieszkania. Nieznajomy, który powiedział tylko swoje nazwisko, Mac Leod, był bardzo miłujący i po kilku dniach znaleziono go w jego pokoju, powieszzonego. Dunn nie wiedział o historii Mac Leod i dopiero w trzydziści lat później, gdy przeczytał w dziennikach o znalezieniu przez Jacka Staniera zapisków Franka Mac Leod, i ukrytych skarbach, dośpiewał sobie resztę i zrozumiał, jaki związek zachodzi między wypadkami w Górach Skalistych a pojawieniem się u niego owego włóczęgi i jego śmiercią.



Gody królewskie w Grecji

Następca tronu greckiego, książę Paweł, zawarł związek małżeński z niemiecką księżniczką brunświcką, Fryderyką. Ludność Aten zgotowała młodej parze gorącą owację. — Książę Paweł liczy 36, księżniczka Fryderyka 20 lat. (Weltbild, m. Zander)

Dwaj śmiertelni wrogowie

W ostatnich krwawych zacięciach w Palestynie po stronie wojsk angielskich, które wystąpiły przeciwko zbrojnym oddziałom arabskim, stanęły również oddziały z Transjordanii. Fakt ten jest wynikiem wrogiego stosunku, jaki dzieli dwóch przywódców arabskich: wielkiego Muftiego Jeruzolimy, Haj Amin Al Husseina i emira Transjordanii Abdullah Ibn Husseina. Mufti wypowiedział się przeciwko projektowi podziału Palestyny, podczas, gdy emir podzielał ten akceptował, przewidując, że jemu przypadnie część Palestyny wydzielona z miniaturowego państewka żydow-

skiego. Kwestia palestyńska nie jest jedyną, która dzieli tych dwóch nieubłaganych wrogów. Mufti, który dziś żyje na wygnaniu w Syrii liczy obecnie 43 lata, wychował się w Egipcie i od wczesnego dzieciństwa przepojony był nienawiścią do Anglii, czemu dał wyraz zaciągając się z wybuchem wojny do szeregów tureckich. Tu dosłużył się stopnia oficera. Po ukończeniu wojny, Amin Al Hussein odbył pielgrzymkę do Mekki i Medyny, co w oczach wiernych dało mu zaszczytny przydomek Haj, to jest „pielgrzym“. W roku 1920 Hussein stał na czele pierwszego ruchu rewolucyjnego, skierowanego przeciwko angielskim władzom mandatowym, które skazywały go zaocznie na 10 lat ciężkiego więzienia. Hussein, który jeszcze nie wtedy tytułu Muftiego w Transjordanii, skąd w roku 1921 przeszedł do Palestyny, ustawił go duszą państwa, chcąc sobowzownego przeciwnika mianował w Jeruzolimy, oddając tym samym swą rękę władzę duchową i świecką nad 900.000 ludnością arabską Palestyny.

W przeciwieństwie do wielkiego muftiego emir Abdullah Ibn Hussein jest wielkim przyjacielem Anglii. O 10 lat starszy od wielkiego muftiego, w czasie wojny wielkiej zaciągnął się do szeregów angielskich. Ambitny marzył o tronie zjednoczonej Arabii. Wielkie było jego rozczarowanie, gdy młodszy jego brat z woli Anglii otrzymał tron Iraku, zadowolili się jednak tytułem emira Transjordanii, a „tronem“, ustawionym pod namiotem, obwołanej stolicą, wiosce transjordańskiej Amman. Z czasem namiot przekształcił się w piękny pałac; straż przyboczna w „lejbwardię“. Abdullah Ibn Hussein, przyjmowany jest w Londynie ze wszystkimi honorami należnymi królom. Kiedy w maju tego roku przybył na uroczystości koronacyjne do Londynu, powitano go salwą królewską z 21 strzałów armatnich.



Najbogatsza kobieta świata opuszcza USA

Jest nią hrabina Barbara Haugwitz-Reventlov, spadkobierczyni milionowej fortuny firmy Woolworth. Ciągłe listy z pogrozkami i szantaż spowodowały młodą hrabinę do rezygnacji z obywatelstwa amerykańskiego i osiedlenia się w Danii.

(Pressephoto, m. Zander)

się w ziemiankach na południowym krańcu Walii.

W Paryżu nastął klimat Moskwy, lecz bardziej jeszcze ostry i groźny. — Tuż poza granicą Belgii suną i piętzą się pierwsze lodowce. Stolica belgijska opróżniła się, zamożni jej mieszkańcy uciekają do Afryki. W czasie, gdy praca wszelka i ruch cywilizacyjny ustają, władze państwowe organizują ewakuację mieszkańców miast, wsi i osad na Południe.

Czy obraz ten jest plodem bujnej wyobraźni? Czy jest przedwczesny? Odpowiedz nam na to pytanie tylko przyszłość.

— „Wiesz, w tym błocie nie chciałbym zostać leżeć. Człowiek powoli w nim utonie, w oczy i w uszy wciśnie się ono, całą twarz oblepi błoto, brrr, nie! Chcę, by mnie pochowano w trumnie! Słyszycie, gdyby się coś przydarzyło, zabierzcie mnie na tyły!“

„Nie trzeszcz tak głupio, fujaro!“ — odburknął spokojnie kapral, wcale nań nie spojrzawszy. Ludwik jednakże prawił dalej: — „Nigdy w życiu nie leżałem w błocie, więc czemu mam teraz leżeć! Zawsze mieliśmy w domu białe pierzyny i zawsze czyste! Mój Boże, moja matka zawsze je osobiście powlekała!“

I potem, cichutko, wyszeptał raz jeszcze: — „Moja matka, mój Boże, moja biedna matka!“

Ordynans powstał i niezauważony wyszedł. Drudzy tępo patrzyli w kąty, jakby tam coś ciekawego ujrzeli. Jeden z piechurów w końcu, nie mogąc znieść napięcia, jakie powstało po monologu Ludwika, wykrztusił: — „Patrzcie go, cholere, maminy synek! Stul pysk, draniu! Tam uganiał bracie, po błocie, a on tu o mamie!“

Po tej nieudanej oracji nastąpiła znów głucha cisza.

„Dajcie mu spokój!“ — odezwał się kapral.

„Jesteśmy przecież żołnierzami i stać nam na wyznaczonym posterunku, dopóty nie przyjdzie śmierć!“ — dorzucił inny.

Punktualnie o godzinie 4-ej rozpoczęto ogień huraganowy. Z szumem, gwizdem i hukiem pędziły granaty, wałąc w błoto i rozbryzgując je na wsie strony. Żołnierze, siedzący w jamach, powciągali nogi, spoglądając na płachtę namiotu, okrywającą ich chudobę, jakby czekając, czy rychło wyrzynie w nią granat. Ludwik zaś między detonacjami, powtarzał uparcie, po raz trzeci już może: — „Tylko nie zapomnijcie zabrać mnie z sobą!“

Jeden z kolegów, uderzwszy go kulią w pierś, krzyknął: — „Stul pysk, dziadu!“

Huij — z gwizdem nadleciał granat i z trzaskiem rąbnął gdzieś w pobliżu. Huij, ssst, trrrach, pędziły inne pociski, jakby na wyścigi, nieustannie, rozszarpując gniewnie błoto, niosąc śmierć i zniszczenie.

W tym — jakby na dany skądś znak — dziesiątki postaci wyskoczyło z jam. To zmieniano, w myśl rozkazu, stanowiska.

Kapral chwycił za hełm. — „Ludwik!“ — huknął z całych sił. — „Wyrrywamy! Trzymaj się mnie, rozumiesz!“

Ludwik kiwnął tylko głową i zbliżył się do swego dowódcy. Dopiero teraz rozpoczęło się uganianie po latach. Wśród przeraźliwych grzmotów w powietrzu huczało i ryczało, jakby przedpotopowe potwory chciały cofających się żołnierzy pożreć! Niby groźne pieści olbrzymów wyrastały to tu, to tam fontanny z błota. Jak zwierzyna, szczerła przez myśliwych, gnali wojacy ledwo dyżąc od krateru do krateru.

Dotarli do drugiej linii. Natrafiliwszy na schron, rzucili się doń, by tu choć na chwilę odsapnąć i pozwolić płucem, pracującym niczym miechy kowalskie, wypocząć.

Kapral zlustrował swych ludzi, licząc ich oczyma. Nagle podskoczył. Brakowało bowiem Ludwika. Przerazony zaczął głośno wołać na pozostałych a

w uszach dźwięczały mu słowa zaginionego: — Zabierzcie mnie z sobą na tyły!

Kapral powoli powstał z miejsca, patrząc na co dopiero przebyte, granatami porane pole. Milcząc powstali i dwaj inni piechurzy. Bez słowa, jakby tchnięci jedną myślą, wyszli tam, na górę, gdzie — zdało się — czarci urządzają tany.

Wychodząc, natknęli się na dowódcę kompanii, przeglądającego resztki swego oddziału. Kapral złożył meldunek. Oficer w milczeniu kiwnął tylko potwierdzająco głową, po czym poczłapał po błocie dalej. Żołnierze — jak gdyby chcieli go uchronić przed... wypadkiem — patrzyli za nim, dopóki nie znikł z oczu...

Po godzinie, do drugiej linii, wrócił oddział, dźwigający Ludwika w płachtach.

„Sierota już nie żył, — mówił jeden z żołnierzy smutnego pochodu — leżał zupełnie zanurzony w błocie; wystawała jedynie ręka inaczej nie byłibyśmy go znaleźli!“

Wizyta lotewskiego ministra finansów w Warszawie

RYGA. — W poniedziałek 17 bm. wyjechał z rewizytą do Polski lotewski minister skarbu Ekis. Ministrowi towarzyszy sekretarz Nelson.

Minister Ekis rewizytuje ministra przemysłu i handlu Romana, który w roku ub. bawił w Rydze.

RYGA. — Przed wyjazdem do Polski min. Ekis przyjął ryskiego korespondenta ATE, któremu oświadczył co następuje:

„Wyjazd mój do Polski to nie tylko prawdziwa przyjemność poznania waszego kraju, dotychczas znanego mi przelotnie jedynie z podróży inspekcyjnych lotewskich placówek zagranicznych, w okresie gdy pracowałem w ministerstwie spraw zagranicznych, ale również znakomita okazja do sfinalizowania rozmów, rozpoczętych w czasie pobytu w Rydze mego znakomitego kolegi min. Romana.

Komisja ekspertów handlowo-ekonomicznych przyjeżdża w lutym do Polski, aby ostatecznie scementować nasze stosunki.

Oczywiście jako człowiek realny nie lęczę się, że wrócimy do obrotów 1929 i 1930 r., które sięgały wówczas 40 milionów latów rocznie, ale jestem przeświadczony, że przy obopólnych dobrych chęciach — a tych nam nie brakuje, — bez trudu podwoimy obroty roku zeszłego. Mówię to na podstawie doświadczenia zdobytego w przeciągu 4-letniej pracy w swoim re-morcie.

Mamy zresztą za sobą nie tylko doświadczenia, ale i sukcesy, bowiem w ostatnim 4-roleciu bilans Łotwy był zawsze aktywny. Mamy zapasy dewiz takich, jakich nigdy nie mieliśmy, pokryła lata sięga 160 proc. Przez 4 lata wiano w Łotwie więcej szkół, niż

przez 10 lat poprzednich. W r. 1939 uruchomimy wielką stację hydroelektryczną nad Dźwiną. Jesteśmy w dobrych stosunkach z Wielką Brytanią, z Niemcami, chcemy również dobrze współpracować z Polską, tym bardziej, że jest nam ona bliższa i posiada mnóstwo nieocenionych dla nas produktów“.

Min. Bonnet tworzy nowy gabinet we Francji

PARYŻ. — Po przeprowadzeniu rozmów z przewodniczącymi Izby i Senatu, Herriotem i Jeannenay, z b. premierem Chautemps, min. wojny Daladierem i min. stanu A. Sarraut, Prezydent Republiki powierzył misję utworzenia nowego rządu p. Bonnet, dotychczasowemu ministrowi finansów.

Pan Bonnet przyjął powierzony misję, lecz zastrzegł sobie czas do przeprowadzenia odpowiednich rozmów ze swoimi przyjaciółmi politycznymi.

Jaki będzie przyszły skład gabinetu?

PARYŻ. — Przyjęcie misji utworzenia gabinetu przez ministra Bonnet'a wywołało w kuluarach parlamentarnych dużą sensację. Kola te przypuszczają, że Bonnet ma już przygotowaną listę gabinetu, przede wszystkim rozszerzając dotychczasową współpracę radykałów z grupą Paul Boncour'a. W kuluarach krąży pogłoski, że minister Bonnet zamierza ofiarować tekę spraw zagranicznych Paul Boncour'owi, aby w ten sposób złagodzić ostrą opozycję skrajnej lewicy przeciwko polityce zagranicznej a zwłaszcza przeciwko min. Delbosowi.

Ustalenie personalnego składu przyszłego gabinetu, powinno się do-

Porozumienie Bratianu — Maniu?

BUKARESZT. — Ogólną uwagę zwraca fakt wyraźnej zmiany tonu w organach stronnictwa narodowo-liberalnego i narodowo-chłopskiego oraz pogłoski na temat mającej odbyć się narady prezesów obu stronnictw, Constantina Bratianu i Maniu. Partie te, do niedawna walczące ze sobą powstrzymują się obecnie od wzajemnych ataków prasowych. Fakt, że oba stron-

nictwa zajęły w stosunku do rozwiązania parlamentu stanowisko analogiczne a następnie powróciły do partii liberalnej Jerzego Bratianu, który w czasach ostatnich wyborów zawarł pakt nieagresji ze stronnictwem chłopskim wszystko to wywołuje się potwierdzać pogłoski na temat dojścia w nadchodzących wyborach do jakiegoś porozumienia obu tych ugrupowań.

Deklaracja szefa „Żelaznej Gwardii“ p. Codreanu, mimo jej umiarkowanego tonu, zdaje się dowodzić, że ugrupowanie to zachowa w sprawie wobec rządu stosunek rzeczowy, ale nie pójdzie na żadną bliższą współpracę i w ewentualnych wyborach wystąpi zupełnie samodzielnie.

Podobne stanowisko zajął również Front Rumuński p. Vaidy, o którym niektóre dzienniki piszą dziś, że zbliża się stopniowo do stronnictwa narodowo-chłopskiego. O ile więc nie zajdą w najbliższej przyszłości jakiegoś nieprzewidziane zmiany, rząd p. Gogi nie będzie mógł liczyć na współpracę wyborczą żadnego z większych stronnictw i będzie musiał oprzeć się jedynie na własnej partii oraz na niektórych organizacjach terenowych, na które zachowają być może wpływ secesjonistów ze stronnictwa narodowo-chłopskiego i Frontu Rumuńskiego, którzy weszli w skład obecnego gabinetu.

Odroczenie sesji Rady Ligi

PARYŻ. — Rząd francuski w porozumieniu z rządem brytyjskim zwrócił się o odroczenie sesji Rady Ligi wyznaczonej na 17 bm., motywując to wyjątkowymi okolicznościami. Sekretarz gen. Ligi Narodów Avenol porozumiewa się obecnie z członkami Rady Ligi i ma powziąć decyzję. Sesja ma być odroczona do dn. 26 stycznia.

GENEWA. — Telegram, wysłany przez sekretarza generalnego Ligi Nar-

dów do członków Rady Ligi, ma brzmienie następujące:

„Rząd francuski prosi o odroczenie sesji Rady. Przeprasza on za tę swą prośbę, wywołaną nieprzewidzianymi okolicznościami. W porozumieniu z rządem Zjednoczonego Królestwa proponuje on, by Rada została odroczone do środy 26 stycznia. O ile Pan nie będzie przeciwnym zdania, zapadnie decyzja w tym sensie“.

Aresztowania w Paryżu

Ferrand, właściciel zakładów Mi-... Maron, malarza Vol-... zedsiębiorcę budowlanego Vdri-... Zostali oni oskarżeni o handel bro-

W Paryżu aresztowano 27-letniego... Billecoco. Aresztowanie nastąpiło na skutek zeznania jednego ze świadków, b. członka organizacji „Csar“, który otrzymał polecenie wykonania wyroku partyjnego na osobie p. Salle, podejrzanego o kontakty z policją. Jeden z członków organizacji „Csar“ doręczył wspomnianemu świadkowi próbkę z bakcyliami chorobotwórczymi, którymi świadek miał otruć p. Salle. Bakcyle okazały się nieszkodliwe, ponieważ napój, z którym je zmieszano, był zbyt gorący. Ten sam świadek zeznał, że Billecoco miał zastrzelić p. Salle w wypadku, gdyby nie poskutkowała trucizna. Próbkę z bakteriami poddano analizie, która wykryła, iż była to jadowita kultura stafilocoków i bakterii tyfoidalnych.

P. Salle, odbywający obecnie kurację w Szwajcarii, zeznał, iż był członkiem organizacji „Csar“, lecz nie zgadzając się z jej metodami działania, postanowił ją opuścić. Od tego czasu wielokrotnie groziła mu śmierć.

Billecoco oświadczył, że był obecny przy odczuciu próbki z bakteriami wspomnianemu świadkowi i zroz-

niał, iż chodzi o otrucie Salle'a. Nafo-miast nie miał polecenia strzelania do ofiary. Billecoco oskarżono o udział w spisku. Na zasadzie podanego przezeń adresu przeprowadzono rewizję u osobnika, który dostarczył mikrobow. Znalaziono wiele kultur zarazków, lecz osobnik ów zdołał zbiec.

„Wrogowie ludu“ stali na czele

komisariatu finansów ZSRR

MOSKWA. — Komisarz finansów Czubar w artykule, zamieszczonym w „Prawdzie“, stwierdza niewykonanie planu finansowego przez przekroczenie funduszu plac zarobkowych oraz deficytu państwowego handlu detalicznego, wynoszący około 15 miliardów rubli. Czubar atakuje „wrogów ludu“, nawołując do dalszego ich tępienia i składając hołd kom. Jeżowowi.

Nie mało zaciekle „wrogów ludu“ — pisze Czubar — znalazło się w resorcie finansów stali wytrawni szpiegowie, którzy wydawali tajemnice państwowe i tajne dokumenty w ręce wrogów, a poza tym gążyli do zamięszania finansów. Czubar przyznał, że wrogowie ci wyrządzili olbrzymie szkody finansom sowieckim, przy czym o- stro zaatakował b. komisarza finansów

Hrynko, który swego czasu był organizatorem finansów sowieckich.

Oświadczenie Czubara w sprawie Hrynko, który zniknął przed szeregiem miesięcy, uważane jest jako pewnego rodzaju oficjalny komunikat nie tylko o aresztowaniu Hrynki, lecz również o jego osądzeniu.

Wyrok śmierci na 15 „wrogów ludu“

MOSKWA. — Trybunał wojskowy na wołżańskiego okręgu rozpatrzył sprawę 20-tu członków kontrewolucyjnej organizacji pravicow'o-trockistowskiej, oskarżonych o „akcję szkodniczą“ w gospodarstwach wiejskich, głównie w dziedzinie hodowlanej w okręgu kujbyszewskim (d. samarskim). 15-tu oskarżonych trybunał skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie, a 5-ciu na więzienie od 10 do 20 lat.

100000 bezpłatnych obiadów

otrzyma ludność Kairu w dniu ślubu króla Faruka

KAIR. — Ścisły program uroczystości ślubnych króla Faruka nie jest jeszcze ustalony. Niektóre jednak ważniejsze szczegóły już teraz można uważać za pewne. Kontrakt małżeński, czyli właściwy akt zaślubin, spisze rektor Al-Azhar (najwyższy dostojnik teologiczny) szach Mustafa Al-Maraghi w otoczeniu wielkiej rady ułamów (najuczeńszych teologów). Obecni b... przy tym: cała rodzina królewska, ro-

dzina panny młodej, ministrów i i dwór. W dniu tym dla ludności Kairu będzie wydane kosztem króla 100 tys. obiadów w specjalnie na ten cel ustawionych namiotach, mogących zmieścić każdy po 1500—2000 biesiadników. Taryfy kolejowe mają być na przeciąg pięciu dni obniżone o 70 proc. Możliwe, iż będą wydane specjalne znaczki pocztowe.

Mongolia zewnętrzna stanęła u boku Chin

Wojska mongolskie przekroczyły granicę

LONDYN. — Reuter donosi z Hankou na podstawie źródeł chińskich, że wojska Mongolii zewnętrznej przekroczyły granicę i ruszyły do natarcia wojskom mongolskim, zorganizowanym przez Japończyków Mongolii wewnętrznej i zajęły m. Pailinghiao, będące siedzibą najwyższych buddyjskich dostojników duchownych Mongolii. Posiłki ja-

pońskie spiesznie wyruszyły w kierunku północnym celem udaremnienia wojskom Mongolii zewnętrznej przedostania się na tyły wojsk japońskich.

Wspólna odczeka komunistów i Koumintangu

SZANGHAJ. — Z Hankou donoszą, że Koumintang i partia komunistyczna postanowiły wydać wspólny

manifest, wzywający naród chiński do dalszej walki z Japonią. Wiadomość ta świadczy o formalnym uznaniu partii komunistycznej przez Kuomintang, o ścisłej współpracy tych dwóch partii oraz o wielkim wzroście wpływów komunistycznych na politykę chińską.

Niespodziewane posiedzenie rządu tokijskiego

TOKIO. — Nagle zostało zwołane posiedzenie rządu. Wiadomość ta wzbudziła sensację w Tokio. W czasie posiedzenia zarządono krótką przerwę, umożliwiającą premierowi zdanie sprawy cesarzowi z przebiegu obrad.

Temat obrad trzymany jest w najzupełniejszej tajemnicy. Nie mała sensację wywołała wiadomość, że ambasador niemiecki von Dirksens przed posiedzeniem gabinetu odbył rozmowę z premierem ks. Konoye. Przypuszczają, że odwiedziny ambasadora niemieckiego były nową próbą pośredniczenia w sprawie zawarcia pokoju z Chinami.

Marszałek Czang-Kai-Szek na froncie

SZANGHAJ. — Wedle wiadomości ze źródeł chińskich marsz. Czang-Kai-Szek udał się samolotem do Suczau na inspekcję chińskich pozycji obronnych. Samolotowi marsz. Czang-Kai-Szeka towarzyszyły 8 samolotów wojskowych.

Donoszą jednocześnie, że marszałek Czang-Kai-Szek wydał rozkaz aresztowania dowódcy wojsk chińskich pod Tsinangiem, gen. Han-Fu-Czu za opieczętowanie błędów, popełnione przy odpieraniu ofensywy japońskiej.

Chińczycy odbili miasto Tsining

SZANGHAJ. — Agencja Reutersa donosi ze źródeł chińskich: Wojska chińskie zajęły po zaciętej i trwającej dzień i noc walce utracone niedawno miasto Tsining.

SZANGHAJ. — Wedle doniesień chińskich, przeciwnatarcie wojsk chińskich na odcinku frontowym Tsining, uwięzione zostało powodzeniem. Chińskie oddziały zajęły obecnie ważną pozycję kluczową, która w ciągu ostatnich 10 dni 4 razy przechodziła z rąk chińskich w japońskie. Oddziały japońskie, które posunęły się na południe od Tsining do Kwaiteh, miały zostać — wedle tych doniesień — odcięte.

W chińskich kołach dają do zrozumienia, że zwycięstwo to jest początkiem wielkiego przeciwnatarcia Chińczyków, pod osobistym dowództwem Czang-Kaj-Szeka.

Republika Chin północnych

TOKIO. — Z Pekinu donoszą, że tymczasowy rząd chiński ma zostać w lutym przekształcony na rząd stały z prezydentem republiki na czele. Jako kandydatów na prezydenta wymieniają: Tsao-Kuna i Hsu-Szi-Czanga.

Doradca rządu mandżurskiego Ohazaki powrócił z Pekinu do Hsingtingu i ma zalecić uznanie tymczasowego rządu chińskiego w Pekinie przez Mandżukuo.

Gwałtowne bombardowanie Kantonu

KANTON. — Ostatnie bombardowanie lotnicze Kantonu i zaplecza wywarło wielkie szkody. Eskadra 20 samolotów japońskich przeprowadziła cztery gwałtowne ataki. Doszczętnie zniszczony został most na zsoście między Kantonem a Kaulun. Na linii Kanton — Hankau zbombardowano 6 stacji kolejowych. W samych mieście bomby japońskie uszkodziły gmach miejscowego klubu niemieckiego. Nieopodal Kantonu zarzuciły kotwice trzy awionki japońskie z 98-miu samolotami.

166 samolotów zrzuciło tysiące bomb na Chiny południowe

LONDYN. — Korespondent „Daily Express” donosi z Hongkongu, że Japończycy dokonali największego ataku lotniczego w historii lotnictwa. 166 samolotów zrzuciło tysiące bomb na szereg miejscowości w południowych Chinach i zdolało przerwać większość linii komunikacyjnych między Hongkongiem a Kantonem. Liczba ofiar bombardowania jest bardzo wysoka, a straty materialne bardzo znaczne. Na stacji Kuntien samoloty japońskie zaatakowały



Organizacja japońskiego komitetu olimpijskiego

TOKIO. — W stolicy Japonii przystąpiono do organizacji komitetu dla igrzysk olimpijskich, które odbędą się w Tokio w r. 1940. Delegacja złożona z księcia Togugawa, dr. Igorokono i generalnego sekretarza Matsuzonagai oraz niemieckiego technicznego doradcy Wernera Klingeberga udaje się na kongres międzynarodowych delegatów olimpijskich do Kairu w dn. 10 marca, gdzie ustalone będą programy: letni

i zimowy dla igrzysk Olimpijskich w roku 1940.

Wypadek narciarski znanego tenisisty

Znany francuski mistrz tenisa Borotra, który przed niedawnym czasem wyjechał do Szwajcarii, aby zażyć sportów zimowych, uległ wypadkowi złamania nogi przy wykonywaniu skoku narciarskiego. Lekarze zakazali mu uprawiania wszelkich sportów i powszechnie mówi się o tym, że Borotra porzuci zupełnie tenis.

Komunikat

Prywatnej Wyższej Szkoły z polskim językiem nauczania w Bytomiu

Ważne dla naszych rodziców w sprawie przyjęcia uczniów do klasy VI (seksy)

Minister spraw wychowawczych p. Rust wydał zarządzenie okólnikiem z dnia 22 lutego 1937 r. zmierzające do skrócenia okresu nauki szkolnej.

W myśl tego okólnika będą mogli uczniowie i uczennice, dobrze rozwinięci zarówno duchowo jak i cieleśnie, przechodzić do szkół wyższych (gimnazjum) już po trzech latach pomyślnej nauki w szkole powszechnej.

Dotychczas było o tyle inaczej, że każdy uczeń zgłaszający się do pierwszej klasy gimnazjalnej (seksy), musiał wykazać się świadectwem ukończenia czterech klas szkoły powszechnej.

Wpisy

do Prywatnej Szkoły Wyższej dla chłopców z polskim językiem nauczania w Bytomiu

Rok szkolny 1938/39

Dyrekcja Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczania i z prawami publiczności w Bytomiu podaje zainteresowanym rodzicom do wiadomości, że od 1 lutego r. b. począwszy przyjmować będzie zgłoszenia uczniów do wszystkich klas.

Do klasy VI (seksy) należy zgłaszać chłopców w wieku od 10—12 lat, którzy z pomyślnym wynikiem ukończyli wzgl. mają widoki na ukończenie pierwszych czterech klas szkoły powszechnej, czy to z polskim językiem nauczania czy też niemieckim językiem nauczania. Jeżeli kandydat do klasy seksy przekroczył nieznacznie wiek przepisowy, potrzeba będzie zgody tutejszej Rejencji na egzamin wstępny (adres: Herr Oberpräsidenten der Provinz Nieder- und Oberschlesien, Abteilung für höheres Schulwesen, Breslau I, Neumarkt 1—8).

Ponieważ Prywatna Wyższa Szkoła z polskim językiem nauczania w Bytomiu prowadzi naukę częściowo według typu klasycznego, przyjęcie uczniów do dalszych klas, od kwinty (V) począwszy, muszą być uzależnione od przedłożenia świadectwa innej szkoły wyższej (gimnazjum) z prawami publiczności o tym samym programie nauki wzgl., od złożenia egzaminu wstępnego z wszystkich przedmiotów objętych dotychczasową nauką w tutejszej Prywatnej Wyższej Szkole (gimnazjum).

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w bursach, zgłoszenia wnosić

należy wcześniej, najpóźniej do dnia 15 marca r. b. z nieodzownym dołączeniem:

1. życiorysu napisanego własnoręcznie w języku polskim,
2. świadectwo urodzenia (Geburtsurkunde),
3. świadectwo chrztu (Taufschein),
4. świadectwa szczepienia ospy (Impfschein),
5. ostatniego świadectwa szkolnego,
6. deklaracji o przynależności państwowej rodziców.

Dyrekcja nadmienia, że rozpatrzy tylko te podania, które zostaną poparte wymienionymi załącznikami.

Opłata szkolna wynosi mkn. 20.— miesięcznie, koszta utrzymania w istniejących przy Prywatnej Wyższej Szkole (gimnazjum) dwu bursach (internatach) mkn. 30.— miesięcznie, jednorazowe wpisywane mkn. 5.—.

Uczniowie pilni i uzdolnieni a niezamożni mogą korzystać z pomocy finansowej Funduszu Stypendjalnego, ułatwiającego im korzystanie z nauki. Odpowiednie wnioski rodzice winni składać w Dyrekcji na blankietach, które Dyrekcja rozesła.

Dokładny termin egzaminów wstępnych zostanie ogłoszony później a wszelkich wyjaśnień udzieli Dyrekcja

Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczania
Beuthen O/S., Kurfürsten Str. 21.

Kalendarz zebrań Towarzystwa polskich

Dnia 18-go stycznia. Towarzystwo Katolickich Robotników Polskich w Berlinie: Roczne walne

posiedzenie towarzystwa odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52. Ważne sprawy. Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na posiedzenie. Zarząd

Dnia 19-go stycznia.

Tow. polsko-kał. w połudn.-wschodzie Berlina. — Zebranie odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem w salce konferencyjnej parafii NPM przy Wrangelstr. 51. Uprasza się o liczne przybycie członkiń i członków. Dnia 21-go stycznia.

Zebranie Konf. św. Jana Kantego odbędzie się w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52.

Dnia 22 stycznia

Polskie Zjednoczenie Pracy - Oddział Berlin. — Zebranie odbędzie się w Domu Polskim przy Dresdnerstrasse 52.

Dnia 30-go stycznia.

PZP w Demmin. — Walne Zebranie odbędzie się o godz. 12-ej w lokalu p. Engla. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkie rodaczki i wszystkich rodaków z Demmin i okolicy, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy. Na zebraniu obecny będzie przedstawiciel Konsulatu.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnicy II

Dnia 22-go stycznia

Oddział Zw. Polaków w Nowej Kolonii. Uroczyste zebranie jubileuszowe z okazji 15-lecia Zw. Polaków w Niemczech odbędzie się o godz. 20.30 w ochronce, przy Thomasstr. 28 (dojazd kole podziemną do Leinestr.). Na wyższą uroczystość zaprasza wszystkich Rodaków i członków miejscowych towarzystw przyjaciel

WARSZAWA

Sroda, dnia 19-go stycznia

6.11 Audycja poranna. — Audycja dla szkół. — 11.40 Suita dziecięcego kącika. — 15.45 „Kaj Lindbergh — twórca nowej epoki lotniczej” — pogadanka dla dzieci starszych — 16.00 „Uczmy się mówić” — w opracowaniu dyr. Trzcifskiego. — 16.15 Koncert rozrywkowy z Łodzi. — 17.00 „Wojna przyszłości” — odczyt. — 17.15 Recital wiolencelowy Romana Pulikowskiego. — 17.50 „Znaczenie zabiegów kulinarnych dla odżywiania” — odczyt. — 18.10 „Uczmy się polskich tańców” — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Opowiadanie ojca” — fragment z powieści St. Piętaka. — 19.20 Pieśni dziecięce St. Kazury. — 19.35 „Bronisław Trentowski” — odczyt. — 20.00 Piosenki o ziemi ojczystej — koncert rozrywkowy. — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Artura Hermelina. — 21.45 „Piękno mowy polskiej” — kwadrans poezji. — 22.00 Koncert rozrywkowy.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. XII 940 Druk „Sztandar Polski” G.m.b.H. w Herne

KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem	skórzana oprawa	1.35 RM
Boga Rodzica	skórzana oprawa	1.35 RM
Wiara, nadzieja i miłość	skórzana oprawa	1.35 RM
Ofiarzyk polski	skórzana oprawa	0.60 RM
Blogosławieni miłośni	skórzana oprawa	0.75 RM
Kantyczki z nutami	sztywna okładka	1.50 RM

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 15 fen.

Administracja

„Dziennik Berliński”
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61